

106 lat przeżytych

18 stycznia 2008 roku

Henryka Dąbrowska, członkini Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska” obchodzi 106. urodziny. Wybieramy się do Niej kilkuosobową grupą. Jest najstarszą mieszkanką Starego Wawra. I niewątpliwie najstarszą osobą w naszej społeczności kościelnej. Zastajemy Jubilatkę jak zwykle elegancką, uśmiechniętą, promieniejącą radością i życzliwością. Na pytanie, jak się czuje, odpowiada, że bardzo dobrze, tylko że jest bardzo słaba i nie wie dlaczego...

Rozpoznaje prawie wszystkich, zwraca się do nich po imieniu. Pyta, jak się nam podoba Jej pokój. Umawia się z Tadzikiem (tak nazywa pastora Tadeusza Naumiuka, którego zna od dziecka), że jak będzie ciepło, wybierze się z nim na Puławską. Każe mu przyobiecać, że słowa dotrzyma... – A gdzie pastor Andrzej – dopytuje się. Urszula Bajeńska tłumaczy, że musiał wyjechać. Za kilka dni Henryka dzwoni i pyta, czy już wrócił. A skoro tak, ma zjawić się u Niej z wizytą...

Robimy zdjęcia, korzystając z okazji, że na razie nie ma reporterów telewizyjnych ani radiowych. Gdybym miała zgadywać, dałabym jej niewiele ponad 80 lat. Nic dziwnego, że parę lat temu przedstawiciel władz gminy – przychodząc na 100. urodziny – zapytał Ją: „A gdzie

jest nasza Jubilatka?”. Tym razem również przybywa burmistrz Wawra Jacek Duchnowski i jego zastępca Marek Kociński. Oczywiście z koszem róż, okolicznościowym tortem, prezentami, listem gratulacyjnym...

Przez jej pokój przewija się w tym dniu spore grono fotoreporterów i dziennikarzy. Gdy trzeba – dla lepszego ujęcia – przestać fotel, Henryka wstaje, przepraszając, że nie może zrobić tego szybciej. Dziwi się, po co tyle tych zdjęć... Wzmianki o długowiecznej Jubilatce pojawiają się w lokalnej telewizji i gazetach...

20 lutego 2008 roku

Dociera do nas wiadomość, że Henryka Dąbrowska nie żyje. 16 lutego, chodząc po swoim pokoju, przewróciła się. Złamanie, szpital, operacja. 20 lutego już się nie obudziła... Dlaczego jesteśmy zaskoczeni? Ona była na to gotowa. Syta dni, wyczekiwała już ziemskiego końca. – Nie wiem, czemu mnie Pan Bóg tak długo tu trzyma. Czym sobie na to zasłużyłam? – zastanawiała się często. Nie bała się śmierci...

– Wiem, że idę do mojego Pana – mówiła. W dwa tygodnie po urodzinach, podczas kolejnych odwiedzin, powiedziała Tadzikowi na pożegnanie: „Ja już tęsknię do Domu Pana i do mojego Mężusia”. Stojąc w oknie, patrzyła na wychodzących, machała ręką i uśmiechała się...



Henrykę cechowało bardzo pogodne usposobienie. Twierdziła, że nie miała w życiu problemów, dlatego mogła pomagać innym. Była pod troskliwą opieką lekarzy, prowadzących badania stulatków i niewątpliwie nie miała powodów do narzekania na naszą służbę zdrowia. Ciśnienie krwi miała wzorowe – 120/80!

Z sześciorga rodzeństwa żyje jeszcze Jej najmłodsza 82-letnia siostra. Mąż Henryki (zwany przez nią „Mężusiem”) zmarł ponad 30 lat temu. Ona do końca mieszkała w wielkim domu, który sami wybudowali. Przekazała go siostrzenicy, która opiekowała się nią. Nie miała własnych dzieci.

Henryka Dąbrowska urodziła się 18 stycznia 1902 roku w Warszawie przy ul. Krochmalnej. Gdy miała 5 lat, Jej ojciec zginął w potyczce z Kozakami. W wieku 10 lat zaczęła pracować – robiła sztuczne kwiaty. Gdy miała 12 lat, wybuchła I wojna światowa – przeżyła ją na wsi. Potem rozpoczęła pracę w zakładzie krawieckim. Po zamążpójściu zamieszkała z mężem w Piastowie, gdzie prowadzili sklep. W latach 30. wybudowali sobie dom w Wawrze.

W czasie II wojny dom został okradziony, a mąż miał problemy zdrowotne. Nielegalne cięcie tytoniu w piwnicy pozwoliło im przetrwać i nieść pomoc innym. Dzieci z getta w każdy piątek przychodziły do nich po paczki żywnościowe. Po wojnie mąż prowadził warsztat tokarski, a Henryka otworzyła własną pracownię krawiecką. Szyła wyprawki do chrztu niemowląt. Na emeryturę przeszła w wieku 95 lat. Pracownię krawiecką przekazała swojej pracownicy.

Jakie były Jej więzi ze SCh „Puławska”? Gdy prowadzili sklep w Piastowie, jedna z klientek – kupujących na kredyt – dała im Biblię. Odtąd „Mężus” codziennie do niej zaglądał. W osiem lat po ślubie, w drodze z kina, zaintrygował ich plakat „Gdzie dusza ludzka znajduje się po śmierci”. Od tamtej pory co tydzień zjawiali się w Kościele Metodystów na Jagiellońskiej.

Ponad dwadzieścia lat temu, już po śmierci męża, jadąc po towar ulicą Puławską, Henryka zauważyła banner „Jezus”. Następnego dnia przyjechała specjalnie, by przeczytać, że w niedzielę o 10:00 będzie nabożeństwo. Przyszła na nie. Doskonale zapamiętała kazanie, jakie wtedy usłyszała. Odnalazła tu duchową rodzinę. W grudniu 2001 roku, gdy miała prawie 100 lat, została ochrzczona przez zanurzenie w wodzie. „Tak bardzo byłam szczęśliwa w tej białej szacie. Przez chrzest chciałam podporządkować się temu, co mówił Jezus Chrystus: Kto uwierzy i ochrzci się... Chrzest czegoś dopełnił” – mówiła w styczniu 2002 roku w wywiadzie dla „Gazety Chrześcijańskiej”.

To miał być reportaż z Jej 106. urodzin, a jest wspomnienie o tej niezwykłej kobiecie, która żyła długo i pięknie, mimo dwóch wojen światowych, bezdzietności, wdowieństwa. Rozsiewała optymizm, pomagała w potrzebie, obdarowywała tym, czego dorobiła się swoją pracowitością i zaradnością. Na długo pozostanie w sercach i pamięci licznych przyjaciół.

NINA HURY

Fotografie ze 105. i 106. urodzin Henryki Dąbrowskiej autorstwa N. i B. Hury



**Henryka Dąbrowska
1902–2008**

